Nr. 37 Kraków, Środa dnia 15 Lutego 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Zdobycze Koła polskiego.

Cztery dni obradowała parlamentarna komisja Koła polskiego nad „elaboratem“, który pod tytułem komunikatu Koła rozesłano po kraju. Cztery dni — czasu sporo — za mało jednak, gdy chodzi o wypracowanie czegoś takiego co „liczy się z rozmaitymi względami i względzikami“, co ma być niby pewną deklaracją poważnego klubu parlamentarnego wobec rządu, a zarazem musi temu rządowi dać do zrozumienia, że to wszystko nie jest znowu tak bardzo „na serjo“.

„Pechem“ niezawodnie nazwie Koło polskie, że jego komunikat zeszedł się z manifestem posłów czeskich, którego brzmienie podaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma. Manifest czeski to postulaty narodu czeskiego, to program który bez względu na interesy frakcyj parlamentarnych, raczej do siebie żąda przystosowania, aniżeli przystosowanie się obiecuje.

Komunikat Koła zeszedł „z hymnu do prostej powieści“, w której rymu i rytmu brak, do wyliczania „rzekomych zasług“ Koła, przedstawiających się jako skromny ułamek tego, co rząd sam corocznie wstawia w budżet tytułem inwestycji dla innych krajów koronnych monarchii. Pod względem politycznym znowu ciepła woda, wyrażanie nadziei, że rząd będzie „wyrozumiały“ dla stanowiska Koła wobec kraju, że mu nie zechce utrudniać stanowiska i umożliwi Kołu dalsze rządu pokierowanie. Słowem pusta, wątła, niemęska gadanina.

Tak to zawsze się dzieje, gdy się mówi wtedy, kiedy właściwie nie ma się nic do powiedzenia, albo gdy się pisze i praw wbrew przekonaniu i nieszczerze. Koło polskie przystąpiło do większości słowiańskiej utworzonej w parlamencie pod naciskiem germańskich zakusów — ale każdy krok Koła w jego nowej sytuacji czynił wrażenie, że nie dowierza swej nowej polityce, że boi się pójść naprzód śmiałym ruchem, któryby przysłonił reprezentantów Polaków w walce z bezwzględnymi Germanami.

Pojedynkami z rozbestwionym obstrukcjonistą, aktami osobistej a bezpłodnej i bezcelowej odwagi, chciało Koło polskie pokostować brak politycznej odwagi i stanowczości, brak szczerości względem swoich słowiańskich w parlamencie sprzymierzeńców.

Szkoda, że posłowie polscy z Koła polskiego mało mieli czasu bywać w kraju, byliby się przekonali, jak opinja publiczna sądziła jego rolę... Najmniej doświadczony polityk odnosił wrażenie, że Koło tupie nogami, krząka, ale za plecami w obydwu rękach trzyma furtkę, którąby na wszelki wypadek można się wysunąć, z sytuacji i mieć wolną drogę do kompromisów.

Do wytworzenia tej fałszywej atmosfery pojęć w polskiej reprezentacji dzielnie przyczyniali się siedmiotysięczni korespondenci *Słowa Polskiego*, którzy jako duchowi spadkobiercy jeneralnego mowcy za stanem wyjątkowym w Pradze p. Szczepanowskiego, nie ustawali w kreciej robocie, wygrzebywaniu bodaj podziemnych chodników wiodących ku... obstrukcjonistom. Firmę dawał znany „powietrzny gimnastyk polityczny“ p. Madeyski, korzystający z przenikającego w zasadzie całe Koło polskie oportunizmu politycznego, oportunizmu, który nawet w sprawie gwałtów i wydalań Polaków z Prus, popełnionych wbrew wszelkim zasadom konstytucyjnym przez sprzymierzone mocarstwo, nie pozwolił Kołu polskiemu podnieść energicznego i stanowczego protestu!

Niech sam czart sądzi tę sprawę — jak mówi stare polskie przysłowie — a z pewnością nie znajdzie racji na usprawiedliwienie podobnego stanowiska. Dwulicowość nie przystoi poważnemu klubowi parlamentarnemu. Albo Koło wyznaje szczerze program większości słowiańskiej w parlamencie, a w takim razie rozumie chyba obowiązki, jakie na nie ten sojusz wkłada, albo ten program jest dla Koła nieodpowiedni, a wtedy lepsza byłaby stanowcza szczerość niż chwiejne i tylko bierne potakiwanie „z zastrzeżeniami“.

Koło polskie myliło się sądząc, że ton jego komunikatu zrobi dobre w kraju wrażenie. Koło polskie, któremu społeczeństwo nasze, niejedno nawet gotowe było wybaczyć — za cenę przestrzegania powagi solidarności Koła, jako reprezentacji interesów narodowych w Wiedniu. Koło polskie, które wiele swoich niedość wytłomaczyć się dających aktów polityki, motywowało głębszemi względami na te właśnie interesy — samo wytworzyło w kraju opinję, że sprawa polska narodowa jest dla niego najświętszą sprawą.

To też kiedy nadeszła chwila ostrego konfliktu narodowych interesów z giermańskimi zakusami obstrukcji, chwila w której rząd stracił głowę i myśli tylko o „wyjściu“, ani się troszcząc „którędy“ — bo mu to wszystko jedno — Koło polskie winno przybrać obronną postawę — tak jak to uczynili Czesi — którzy „patrzą w przyszłość ze stanowczością i gotowością“, którzy oświadczają, „że spełnią swój patrjotyczny obowiązek“. Taka postawa mogłaby zjednać ufność w kraju, a poparta czynami, pięknie zapisałaby Koło w dziejach walki Słowian austrjackich o sprawiedliwość.

Pocieszać się „objawami“ wiejącemi z komunikatu, jak to czyni liberalny dziennik krakowski, „że Koło poczuwa się do odpowiedzialności wobec kraju“, znaczy mydlić oczy sobie i społeczeństwu. Tak mało nam zatem potrzeba, że w stanowczej, przełomowej chwili „objawów poczucia“, starczy nam za czyny, za odwagę za stanowczość!?

Komunikat wylicza zasługi „Koła“. Każda zdobycz dla kraju ma znaczenie — o ile jest w istocie zdobyczą. Nazywać „zasługą“ rozumnej polityki to, co zaledwie małej części równoczesnego uposażenia innych krajów koronnych odpowiada, to skarcenia godna przesada; tem bardziej, że „zdobycze“ Koła, dopiero przyszłość przyniesie.

To co Koło zrobiło dla kraju, to według słów komunikatu dopiero, „powstanie“, „uzyska“, „nastąpi“ „byłoby weszło w życie gdyby nie i t. d.“ „zostało czasowo usunięte z porządku dziennego“, „zwołano ankietę“ i t. d. Regulacja rzek „będzie“ się posuwać w szybszem tempie *(sic)*, a fundusze „na koleje lokalne są zabezpieczone“; szczególnie dla budowy linja Lwów-Sambor-granica węgierska (Koło nie chce powiedzieć Wołosate czy Użok, aby nie pokrzyżować interesów Rapaportowi — coby mogło wywołać cofnięcie „funduszów“ na tę kolej). Wreszcie na zakończenie tych zasług powiedziano, że wszystkie te obietnice na przyszłość wraz z cofnięciem z porządku dziennego sprawy poprawienia finansów krajowych, należy zawdzięczać poczuciu obowiązku rządu wobec Koła polskiego.

To naiwne wyznanie wiary charakteryzuje dosadnie stanowisko Koła... z którem w istocie nie wiele ma rząd kłopotu... Wygląda to naprawdę tak, jakby Koło powiedziało rządowi: „Obiecujcie nam choć cokolwiek, abyśmy kraju mogli powiedzieć, że o nas myślicie, i że kraj dzięki nam może się czegoś spodziewać... w przyszłości“... A złotą pieczęcią do tych mętnych wywodów komunikatu, jest sprawa gimnazjum polskiego w Cieszynie, w której Koło „popierało“ starania posła śląskiego... i bezskutecznie. Gimnazjum w Cieszynie, sprawa tak żywotna, sprawa obrony narodowości na kresach, sprawa poruszająca cały naród, wszystkich trzech zaborów, była przez Koło tylko „popierana“. Koło polskie nie miało odwagi sprawy tej postawić wobec rządu, jako istotnego narodowego postulatu — i na przyszłość także obiecuje nam tylko poparcie!...

To jedno unieśmiertelni ostatni komunikat narodowych reprezentantów polskości w Wiedniu... wobec faktu, że równocześnie założone gimnazjum czeskie w Frydku — uzyskało już od rządu znaczniejszą subwencję!

Komunikat kończy się antyfoną do rządu, aby nie raczył stawiać Koła w kolizji z obowiązkami wobec kraju, bo wybór byłby w takim razie trudny i możeby nawet przyszło do tego, że Koło polskie odważyłoby się nie popierać rządu!... Tak, nasi reprezentanci narodowi przypuszczają zatem możliwość takiej kolizji, możliwość namysłu i obliczania szans na wypadek, gdyby rząd kazał się popierać wbrew interesom kraju! Możeby nawet „acz z bólem serca“ dla względów wyższej polityki, Koło zdecydowało się i na taką... ofiarę! Ale Koło ma nadzieję, że go rząd nie postawi w podobnej kolizji!...

Czegóż chcieć więcej? Nie dziw, że komunikat ten jak najgorsze sprawił w kraju wrażenie. Mdłe i nieszczere myśli nieudolną spisane ręką, nie mogą wzbudzić uczucia zaufania Koła, w którem chcielibyśmy widzieć solidarnych, choćby nawet czasem z nami sprzecznych, ale szczerych i godnych reprezentantów idei sprawiedliwości, a nadewszystko wobec Niemców, naszej najświętszej idei narodowej!...

Misja kulturna.

Kwestja polska jest tą zmorą, która płoszy spokojne sny dumnych Germanów, panów ziemi, „nie lękających się nikogo na świecie“. Taki to już los Polaków, że im zawsze wiatr w oczy a przed eksterminacyjną polityką germańskiego smoka nie zasłonią ich ani uroczyście na bankietach stwierdzane przyjazne stosunki między sprzymierzonemi mocarstwami, ani gotowość polskich posłów do popierania interesów sprzymierzonych rządów.

Ostatnie dni przyniosły nam nową orgję patrjotyzmu niemieckiego w postaci wypędzenia Polaków i Czechów poddanych austrjackich z państwa niemieckiego, a z polskich ziem. Że rząd austrjacki nie mógł więcej zrobić dla swoich poddanych nad uzyskanie zapewnienia, że po wydaleniu wszystkich Polaków i Czechów, więcej wydalań nie będzie, to zrozumiałe — jak również po komunikacie Koła polskiego zrozumiałem jest pełne anielskiej słodyczy stanowisko Koła w tej sprawie. Prawdopodobnie szło o względy wyższej polityki, na której my się nie znamy. Nie dość na wydalaniach; pruski minister Miquel publicznie w izbie posłów rzucił obelżywe wyrazy przeciw prześladowanemu narodowi, nazywając tych biedaków szukających pracy i chleba hołotą, niebezpieczną dla państwa pruskiego!

Dzisiejsze telegramy przyniosły wiadomość, że poseł Jażdżewski przy rozprawie nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych użalał się na traktowanie Polaków przez rząd pruski.

Miquel odpowiedział, że Polacy powinni być wdzięczni za dobrodziejstwa, jakie spływają na nich przez należenie do państwa niemieckiego — Tymczasem oni niewdzięczni nie chcą się stać Prusakami!!! Cóż podziwiać — cynizm czy głupotę? Pan Miquel twierdził także, że Niemcy mają do spełnienia misję kulturną na wschodzie!! Oni niosą cywilizację — nam, oni, którzy bagnet i armatę postawili na ołtarz ludzkości a swoją etyką siły przed prawem, uświęcili bezprawie w Europie!...

M

U schyłku wieku.

VI. Kto bezstronnie patrzy i sądzi, ten wie, że nie agitacja antysemicka wywołała żydowskie rozruchy w Galicji. Smutne przeszłoroczne wypadki, to owoce demoralizacji szerzonej wśród ludu przez karczmę, to plon wyzysku nie mającego granic ani litości.

Operacje lichwiarskie, wyzysk w interesach kredytowych i w handlu wzbudzają w tych, którzy są przedmiotem owych operacyj i w reszcie ludności, która patrzy na ów wyzysk i jego skutki, zupełnie naturalne uczucie niechęci i oburzenia na tych, którzy zajmują się takiemi interesami i doprowadzają do upadku swe ofiary. Do powiększenia tego uczucia niechęci przyczyniają się sami żydzi przez fałszywą solidarność, biorący w obronę swoich współwyznawców bez względu na ich uczynki.

Podczas rozruchów galicyjskich prasa żydowska przy pomocy liberalnych galicyjskich *blatów* szerzyła popłoch po całym świecie, przesadzając rozmiary „rewolucji“ — chodziło bowiem o to, aby wywołać represję na budzący się ruch antysemicki, aby wzbudzić w ludności przekonanie, że z żydami trzeba ostrożnie, bo inaczej przyjdzie wojsko i kryminały! Zrozumieli dobrze żydkowie, że czas był, do narobienia rejwachu, no i po części cel osiągnęli. Co wyprawiała *Neue Freie Presse*, o tem chyba jeszcze nikt w kraju nie zapomniał.

W Galicji krew żydowska potokami płynęła wedle tego zacnego dziennika, pożary spalonych chat czerwieniły niebo nocami — tysiące familij żydowskich zostało zrujnowanych. Tymczasem przy rozprawach pokazały się te okropne „zniszczenia“: potłuczone flaszki z wódką, połamane stołki i szyby wybite. Uderzał w tych „ogromnych rabunkach“ — brak kosztowności, których dość bywa u naszych galicyjskich karczmarzy... To wszystko było pochowane! Chodziło o to, aby się tylko zdawało, że był „straszny“ rabunek.

Nie będziemy się rozwodzić na ten temat, który i tak przez kilka miesięcy zajmował całą opinję kraju. Idzie nam o skonstatowanie, że dążność żydów do skupienia kapitałów w swem ręku, objawiająca się u nas na wsi w postaci lichwy, ta dążność nie ustanie w żydach sama przez się, tylko musi być odpowiednią energiczną represją oparta na odpowiedniem ustawodawstwie — co rychlej stłumiona.

Gdyby ktoś powiedział, że wszelki kapitał w Austrji jest żydowskim, szczególnie kapitał produktywny czyli obrotowy, ten nie wielkiej dopuściłby się przesady. Udział kapitalistów chrześcijańskich w ruchu pieniężnym jest, bezwzględnie biorąc, bardzo mały, stosunkowo do liczby ludności licząc niemal żadny.

Siedmnaście większych banków w Austrji jest w ręku żydów. Dyrektorowie tych banków żydzi pobierają pensje od 10—40.000 guldenów rocznie. Z tych banków płyną fundusze na opłacanie żydowskiej prasy, za te pieniądze wydobyte z ludności chrześcijańskiej Austrji, ujadają żydzi przeciw tej ludności, mieszają się w narodowościowe spory, podniecają nienawiść Niemców do Słowian wogóle, do Polaków w szczególności. A cóż dopiero mówić o tych małych bankach żydowskich, rodzących się jak grzyby po deszczu w miastach i miasteczkach Galicji, nie stojących pod żadną kontrolą, bankach, ułatwiających kredyt żydom, a podkopujących chrześcijańskie instytucje kredytowe, wymierzonych w rezultacie zawsze przeciw galicyjskiemu chłopu i jego mieniu! W naszym Krakowie powstał niedawno taki bank żydowski, o którym pomówimy jeszcze przy sposobności.

Około sześćdziesiąt zakładów ubezpieczeń w Austrji jest w rękach żydów. Zakłady te wysypują setkami ajentów na wszystkie kraje monarchji i łapią łatwowiernych i nieostrożnych w swoje sieci. Police tych zakładów pełne są paragrafów, zwykle drukowanych po niemiecku, a więc często dla interesantów niezrozumiałych. Te paragrafy dzielą się na ustępy, te ustępy jeszcze raz lub dwa razy na mniejsze ustępy, naszpikowane technicznemi wyrazami, których przeciętny śmiertelnik nie rozumie.

Ajent żydek wyjaśnia ubezpieczającemu się znaczenie tych przepisów i zwykle na tych wyjaśnieniach polegają ludzie, nie umiejąc często, lub nie mogąc przeczytać i zrozumieć drukowanych *en masse* warunków na wielkim arkuszu. Później zorjentowawszy się, niejeden nie chce więcej należeć do zacnego towarzystwa. Cóż się jednak dzieje? W niektórych towarzystwach musi ubezpieczony według umowy, którą sam nieczytając podpisał, płacić dalej przez rok, dwa i trzy — w innych traci wszystkie wkładki, w innych zwracają mu $^1/_4$ wkładek, a $^3/_4$ i procenty zabiera towarzystwo.

Dlatego to żydzi tak niechętnie słyszą o ukrajowieniu ubezpieczeń na życie i o przymusie asekuracyjnym przeciw klęskom elementarnym. Jednym z najważniejszych postulatów ekonomicznych w naszym kraju jest odebranie prywatnym bankom żydowskim pola do działania i wprowadzenie krajowych instytucyj asekuracyjnych wraz z przymusem asekuracyjnym przeciw elementarnym klęskom.

Czem jest giełda dla pracującego ludu, czem jest dla żydów wie o tem cały świat. Kto tylko choćby raz w życiu przeszedł się w Wiedniu koło gmachu giełdy w godzinie południowej, albo popołudniu odwiedził „Café Börse“, tuż koło giełdy, tego przekonywać nie potrzeba, kto tam grasuje. Tylko żydzi...

Na mnie czyniły te snujące się po schodach i wielkiej hali giełdowej postacie wrażenie chodzących pijawek, lub tak zwanych kleszczy, owadów wielce jadowitych. A to znowu są ci „biedniejsi żydzi“, faktorujący wielkiemu kapitałowi, wyprawiającemu dowolne karkołomne skoki na karkach ludów.

Hańbą naszego wieku jest spekulacja uprawiana na tak zwanych giełdach zbożowych i towarowych. Przez sprzedaż i kupno płodów i towarów, których giełdziarz wcale nie widzi i które wogóle wcale w tej ilości, w jakiej tam są sprzedawane, nie istnieją (n. p. zboże, kawa i t. p.) wydzierają żydzi ludowi środki do życia albo podnoszą ich ceny.

Duchowieństwo a ruch ludowy.

napisał

ks. JAN STOCH.

I. Aby odpowiedzieć na pytanie, jak się zachować ma kapłan-pasterz wobec obecnych kierunków ruchu ludowego, potrzeba z ręką na pulsie tego ruchu ludowego, przypatrzyć się jego objawom, ocenić jego działalność i co w nim jest złego, zwalczać i usuwać, a co dobrego bronić i popierać, używając do tego odpowiednych i godziwych środków.

Aby przedstawienie tych licznych kierunków ruchu ludowego ująć w pewne ramy, bardzo trafną zdaje mi się być ilustracja czasopisma humorystycznego krakowskiego *Djabla*, który te różne kierunki ruchu ludowego przed kilkoma miesiącami tak przedstawił, jak czytałem w *Głosie Narodu*.

Na ilustracji tej jest wyrysowana krowa, którą ks. Stojałowski ciągnie za prawy róg, Winkowski za lewy, Daszyński za ogon, a Rappaport siedzi pod krową i doji. Każdy zaraz pozna z tej ilustracji, że tą krową symboliczną jest lud, a ciągnący ją i dojący — to opiekunowie ludu w obecnych czasach, którzy reprezentują te różne kierunki ruchu ludowego.

Abyśmy mogli sobie wyobrazić trzeźwy sąd, jak kapłan pasterz postępować powinien wobec tych ró-

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

205) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Słuchaj, Aronku, serce — przerwał nagle pan Roch, stając przed żydem — gdybyś się kiedykolwiek z nim spotkał, ani słowa o mnie... ani pary z ust! On na życie moje dybie, przysiągł, że mnie, jak koguta zarzeza przy pierwszem spotkaniu, chociaż... — tu skenera znów westchnął — chociażem mu... nic nie winien. — Pamiętaj Aronku, na wszystko cię proszę, a nawet... wynagrodzę, — jeśli się przekonam, że go kat gdzie na koniec świata zaniesie...

Żyd brodę musnął.

— Ja z językiem się nie wyrywam, pan dobrze o tem wie — rzekł powoli. — Ale co będzie, gdy się od kogo innego o panu dowie? A to bardzo łatwo stać się może. Jeżeli do Okuniewa pojechał nie na długo, to dla pana szczęście, wtedy może się panu upiec, ale jeżeli tam siedzieć będzie...

— Nie gadajże tak, człowiecze! — zawołał skenera z przestrachem. — Możesz w uroczną godzinę rzec i... biedę ściągnąć... siedzieć będzie?! Tegoby brakowało... Nie miałbym dnia ani godziny spokojnej...

— Nu, nu... jakieś grube porachowanie między panami musi być — rozśmiał się Aron. — Nu, mnie do tego nic, o mnie niech pan będzie spokojny. Na nikogo nieszczęścia ściągnąć nie chcę, a jeszcze na pana. — Przecie pan mój dziedzic?

— I co ja teraz zrobię? — medytował Bobrzyk, palce wyłamując. — Ani nosa na świat pokazać... Skaranie Boże!

— Co ma pan robić? Cicho siedzieć, sza i czekać, co się stanie. Może jak przyjechał, to i pojedzie.

— A jeśli nie pojedzie?

— I wtedy radę będzie można znaleść. Jeśli on taki zbój, a pan na sumieniu przed nim czysty, czego się bać? On niech się boi.

— Ale, bo widzisz, Aronku, to takiego gatunku człowiek, co się niczego nie lęka. Djabeł z niego wcielony. Gorzej nawet — w nim sto tysięcy djabłów siedzi! Z takim żartów nie ma. — Porąbać kogo na kapustę, — ustrzelić, obwiesić bodaj, to dla niego jakby chleb z masłem zjeść.

— Musi go pan dobrze znać... — zauważył Aron.

— Ba! Juścić, że go znam na wylot... — bąknął Bobrzyk. — To właśnie moje nieszczęście, żem go w życiu spotkał. Przecież on na klasztory, na miejsca poświęcone napada, za co go nawet publicznie z ambony wyklęto... Zdarzyło się, że do panny, którą on sobie upodobał, przysunął się człowiek godny, szlachcic w całem znaczeniu stateczny, no i,.. cóż dasz wiarę, Aronku, ten bandyta najechał go i w domu własnym rozsiekał na śmierć?!

Aron słuchając głową kiwał i ustami cmokał.

— Nu, nu, to dziw że mu gardła nie wzięli. Takie rzeczy przecież nie uchodzą na sucho. Chyba magnatem jest i złotem panom sędziom oczy posmarował...

— Jaki magnat? Hołysz aktualny, ladaco, jeśli ma grosz, to chyba psim swędem zdobyty. Wierzaj, Aronku.

— Co nie mam wierzyć? Chociaż... może pan przez złość gorszym go widzi niż jest. I to się zdarza.

— Gdzie zaś! Z grubego ci ledwie przedstawiam, co to za ptak. Kondemnat dźwiga na karku moc, już dawno powinien dyndać, ale mu jakoć jego kmoter Belzebub, pomaga. Taka to ryba.

— Ja, proszę pana, tak uważam — odezwał się żyd, palcami po szynkwasie bębniąc — że chociażby on był nie wiedzieć jaki łotr, to przecież nie zaczepi człowieka, jeśli ten człowiek nic mu nie winowaty. Takie moje rozumienie jest. Pan mówi, że z nim żadnego porachowania nie ma. Nu, niech i tak będzie, ale mnie się zdaje (ot! staremu niech pan wybaczy...) że pomiędzy nim a panem coś jest.

Rzucił się Bobrzyk niecierpliwie.

— Co ma być? — rzekł krzywiąc się. — Zaraz jakieś podejrzenia, domysły, insynuacje... Chociażby i było, to nikomu nic do tego. Nie ciągnij za język, niczego się nie dowiesz.

— Boże uchowaj! Aron nie ma zwyczaju za język ciągnąć, z przeproszeniem mówiący, pana samego język swędzi. Aron na ciekawość za stary.

— Co ma być? — powtarzał jakby do siebie Bobrzyk. — Krewniaczki mu za żonę dać nie chciałem, ot i cała parada. Ano, w prawie byłem słusznem... Dziewczyna rwała się do niego, u nóg mi się włóczyła, alem przecież na zgubę dać jej nie mógł... Jakże — własna krew!

— I nie dał pan?

— Rozumie się, że nie, ale on... sam ją sobie wziął. Imaginuj: z klasztoru ją porwał...

— Aj! aj! Z klasztoru porwał? Trzeba do tego wielką śmiałość mieć... Nu, skoro tak, to prawda moja, że on pana, a nie pan jego powinien się bać.

— Ale bo widzisz, Aronku, tu jeszcze o posag się rozchodziło... — jąkał skenera. — Krewniaczce się należy, chętniebym każdemu innemu wypłacił, jeno nie takiemu świszczypale. Toćże lepiej w błoto rzucić...

— Mógł pan nie jemu dać, tylko krewniaczce.

— Nie kijem go, ale pałką! — obruszył się skenera. — Dać! dać! Pieniądz szanować należy. Marnotrawca, hultaj może go garściami wyrzucać, ale ja na wartości grosza się znam. W pocie czoła pracuję, sam widzisz.

(Ciąg dalszy nastąpi)

żnych prądów ludowych, a trzeźwy sąd kapłanowi koniecznie potrzebny, gdyż z urzędu swojego jest najkompetentniejszym kierownikiem ludu, musimy przedstawić sobie rozwój i działalność tych różnych prądów ludowych — i co jest przeciwne religji i sprawiedliwości, zwalczać i usuwać według sił godziwymi środkami, a co dobrego bronić i popierać. Ponieważ atoli sprawa, o której się mówi, jest bardzo obszerna, przeto zastanowimy się nad tą sprawą tylko w ogólnych konturach.

I tak, aby jakiś porządek w rozkładzie tej sprawy był zachowany, przypominając sobie wspomnianą ilustrację, zaczniemy od tego, co siedzi pod krową.

To Rappaport, to żyd, to przedstawiciel prawie najdawniejszych opiekunów naszego ludu, a przeto z tytułu dawności, najpierwsze mu się w skreśleniu tej sprawy miejsce należy.

Kwestja żydowska już od XIV stulecia w historji naszej Polski zaznaczać się zaczęła, kiedy to Kazimierz Wielki daje żydom przywileje, i niby ich sprowadza do Polski, chociażby i bez sprowadzania oni sami szli, gdyż instynktem swoim przeczuli, że Polska, to ziemia dla nich obiecana. Cała historja przedstawia tylko ujemną ich działalność, tylko wyzysk wszystkich warstw społecznych i nieubłaganą konsekwencję: do zawładnięcia wszystkiem, co się na pieniądz da zamienić. Aby dojść do celu, nie przebierali w środkach i używali wszystkich niegodziwości, na jakie tylko przewrotność ludzka zdobyć się może, do czego talmud użycza im broni i puklerza. I doją dokładnie wszystkie warstwy społeczeństwa i doją niemiłosiernie lud. Dzisiaj widzimy, że zawładnęli wszystkimi kapitałami, małe tylko okruszyny jeszcze pozostały w rękach katolickich, zabierają ziemię drobnej szlachcie, a doświadczenie częste poucza, że żyd, który był pachciarzem i wiernikiem przy dworze, zostaje dziedzicem wioski, szlachcic zaś zeszedł na pachciarza i wiernika. Zrujnowali prawie doszczętnie ekonomicznie mieszczaństwo tak, że dzisiaj po miastach i miasteczkach, już trudno ujrzeć przy rynkach kamienicę lub dom katolicki. Wzięli się wreszcie energicznie do ludu, który wywłaszczając ze ziemi i zagród ojczystych, wysysają ostatnie ich siły żywotne, ich pracę.

Gazeta *Naród* podała raz smutny horoskop na przyszłość dla społeczeństwa chrześcijańskiego w Galicji. Zastanawiając się nad tym wyzyskiem przez żydów, pisze: „Według obliczeń statystycznych, jeżeli w jednakowym stosunku — jak teraz — przechodzić będą dobra w ręce żydów, — to za 20 lat już ostatnia kamienica we Lwowie będzie żydowska, za 35 lat ostatni dwór katolicki przejdzie w ręce żydów, a za 75 lat ostatniemu chłopu zlicytują grunt i chałupę. W samym Lwowie jest obecnie do 50 tysięcy szlachty na bruku. A samych kominiarzy we Lwowie jest $^3/_4$ ze szlachty".

Przypuściwszy, że ta statystyka jest mocno przesadzona, zawsze podaje nam smutny obraz zrujnowania materjalnego katolików i daje dużo do myślenia. Statystyka więc poucza, że to nie frazes, ale bolesna rzeczywistość, iż żydzi są pająkami, którzy wszystko swemi sieciami omotali, że są to pasożyty, które wszystko owinęły i duszą.

Stąd wybija się prąd z łona katolików przeciw żydom, zwany antysemityzmem, czy asemityzmem. O etymologiczną różnicę tych wyrazów tu nie idzie, lecz o rzecz samą. Otóż ten prąd antysemicki, jako samoobronę świata katolickiego, ujęła opinja publiczna i broni katolików przed zupełną zagładą ze strony żydostwa. Tak jest wśród innych narodów, tak jest i u nas. Nie masz prawie gazety, choćby z lekkim pokrojem katolickim, którąby słabiej, lub mocniej nie była antysemicka. Wśród naszych polskich gazet jeszcze najmniej tchnie antysemityzmem staruszek *Czas*. Mimo niby zasad katolickich, nie zrywa z tradycją w miłości kochanych braci Polaków mojżeszowego wyznania. To konserwatyzm, co się zowie, który miłością żydów chce być konserwowany.

Rządy, które też silnie omotane są potęgą żydostwa, tamują odruchy samoobrony społecznej różnymi sposobami, głównie zaś konfiskatą, niekiedy nawet użyciem broni. Lecz tę iskrę, wybuchającą tu i owdzie płomieniem, można tylko na chwilę bagnetami stłumić, ale nie zagasić.

Rządy więc i parlamenty powinny się starać wszelkimi sposobami pohamować żydowski wyzysk i ścigać bez litości łajdactwa. Jedyny środek na to — ograniczenie praw obywatelskich żydów, jakie jest w Rosji, a przy poskromieniu ich da się wyrobić *modus vivendi* i zagasi się przyczynę pożaru.

Wobec takiego stanu rzeczy sądzę, że każdy kapłan katolicki, każdy pasterz, powinien być antysemitą i bronić społeczeństwa, bronić szczególnie lud od zagłady materjalnej i moralnej. Etyka żydowska do katolickiej w żaden sposób dopasować się nie da. Każdy kapłan używać powinien wszystkich środków godziwych w obronie tego ludu przed żydostwem; a więc pracować w tym kierunku nietylko w kościele, lecz wszędzie i zawsze. Powinien odwodzić lud od stosunków z żydami, zaprowadzać i pilnować bractw wstrzemięźliwości, rozwijać Kółka rolnicze i czuwać nad niemi, przyczyniać się do zakładania gospód chrześcijańskich i sklepików chrześcijańskich i t. d., a tem najlepiej zabezpieczy lud od wyzku.

Lud zaś sam powinien usuwać się od żydów, unikać karczem żydowskich i w gminach wzajemnie się w tym względzie pilnować, jak to pięknie zrobił lud w jednej gminie, że pod karą 5 złr. przyrzekli sobie nie chodzić do karczmy.

Wobec tego prądu, co żydzi mają robić? Niechaj oni sami o tem pomyślą, to już ich rzeczą, o to nas głowa nie powinna boleć. Tu się nie mamy co rozczulać. Niech sobie zakładają królestwa żydowskie w Ameryce, niechaj sobie budują nowy Sjon, niech pracują na różnych polach bez szelmostw, lichwy i zdzierstw, niech sobie i z głodu giną, jeżeli uczciwie pracować nie chcą, byle tylko do ostatniej zagłady i ruiny ludu katolickiego nie doprowadzili.

Z KRAJU.

Nowy Targ 11 lutego.

[List oryginalny „Głosu Narodu"].

Wybory do Rady powiatowej.

Wybory do Rady powiatowej już niedaleko; agitacja na zewnątrz wprawdzie jeszcze nie rozwinięta, dolatują atoli tu i owdzie do uszu ciche szepty obecnych ojców powiatu, żeby się trzymać razem jak dotychczas i nie dopuścić do rządów w powiecie ludzi nowych, bo lepiej przecie, aby „było jak bywało". Zależy na tem oczywiście przedewszystkiem „naszym najserdeczniejszym", którym dobrze było i z obecnym ks. marszałkiem, który o niczem nie wie, do niczego się nie miesza, a tego tylko pragnie, aby w powiecie było cicho, więc na wszystko pozwala, byle tylko nikogo sobie nie zrazić i z obecnym panem sekretarzem, który właściwym jest marszałkiem i wszystkim interesowanym odpowiada z powagą, kiedy go o co proszą: „to się ta zrobi", ale nim to „to się ta zrobi" nastąpi, to nieraz i lata całe na to czekać trzeba. Że „naszym najserdeczniejszym" było dobrze i jest dobrze z dotychczasową reprezentacją powiatową, to świadczą ich dobre interesy, jakie dzięki poparciu lub abstynencji Rady powiatowej prowadzą, to świadczą i ostatnie wybory do Sejmu, na których nie mógł przejść kandydat podejrzany o antysemityzm.

Kto ciekawy, niech zajrzy do kronik Rady pow., a wyczyta tam takie n. p. rzeczy, że gdy na 20 kandydatów na lekarza okręgowego w Krościenku znalazł się jeden żyd, to on jeden tylko się utrzymał i jemu podpisał prezentę ks. marszałek. O drogach komunikacyjnych, o zasiłkach, melioracjach nie ma co i mówić; budowano jedne, a dawano drugie tylko tam, gdzie o ojców powiatu lub o żydów chodziło, górale biedni zawsze na ostatnim byli planie.

Ale przejrzeli już ci górale, wiedzą już, jak to gospodarują ich ciężko zapracowanym groszem obecni ojcowie powiatu i postanowili zwartym szeregiem wystąpić przy wyborach, aby swoich do reprezentacji powiatu wprowadzić.

Oby tylko wszyscy wytrwali, a nie dali się uwieść za kiełbasę wyborczą, która pewnie i przy tych wyborach miejsce mieć będzie!

Bracia włościanie! trzymajmy się! bo że żydzi chcą mieć koniecznie i nadal „swoją" radę powiatową i sprawy nie zasypiają, to najlepszy dowód na to macie w tem, że przeniesiony już do Wadowic p. starosta Geppert, sławny z wyborów do Rady gminnej w Nowym Targu, przyjaciel żydów, nie przenosi się jeszcze na nowe swe miejsce, lecz umyślnie w Nowym Targu na czas wyborów pozostaje, aby je przeprowadzić po myśli „swoich" dawnych zwolenników i dać im tym sposobem „na odchodne" dowód swojej pamięci i opieki.

ZE SWIATA.

Paryż d. 9 lutego.

[List oryginalny „Głosu Narodu"].

Śmierć hr. de Chambrun. — Sztuczny jedwab z żelatyny. — Testament Adolfa d'Ennery.

Doszła tu wieść o zgonie w Nicei hrabiego de Chambrun, człowieka, stanowiącego oryginalny typ marzyciela bieżącego stulecia, marzyciela na temat polepszenia warunków bytu klas pracujących. Nazywając hr. Chambrun marzycielem, nie czynię tego gwoli ujęcia mu zasług, jako człowiekowi czynu, którym był bezsprzecznie, jeno dla określenia, że myśli jego sięgały nieraz dalej, niż granice, w których z pożytkiem pracować mogą siły jednego człowieka. Urodzony w r. 1821 w Lozerze, jako potomek niegdyś świetnej pod względem majątkowym, lecz podupadłej rodziny de Pineton de Chambrun, poświęcił się naprzód karjerze urzędowej, następnie jednak — ożeniwszy się z panną Godart-Desmarest, spadkobierczynią słynnej na cały świat huty szklanej Baccarat — przeszedł na drogę parlamentarną, zasiadając naprzód w Izbie deputowanych, potem w senacie, jako przedstawiciel departamentu Lozery.

W r. 1879, widząc rozstrój stronnictwa konserwatywnego, do którego należał, usunął się od działalności parlamentarnej i wkrótce potem, odziedziczywszy po zmarłej żonie ogromny majątek, przynoszący z górą miljon franków rocznej renty, poświęcił się całkowicie idei niesienia ulgi klasom pracującym.

Jedną z pierwszych myśli, którą urzeczywistnił, było założenie muzeum społecznego, poświęconego jak najszczegółowszemu badaniu spraw robotniczych. Muzeum temu ofiarował hr. de Chambrun wspaniały gmach w Paryżu przy ul. Las Cases i ponosił znaczne koszty utrzymania tej instytucji, a oprócz tego ustanowił trzy nagrody po 25.000 franków za najlepsze prace o kwestjach dotyczących klas pracujących.

Nie poprzestał jednak na tem. W r. 1896 ofiarował 100.000 franków do rozdania między potrzebujących robotników fabrycznych, w r. 1897 taką samą kwotę dla robotników rolnych, w r. zaś ubiegłym znów tyleż dla instytucyj przeznaczonych dla robotnic.

Ofiarność ta jego pochłonęła połowę wielkiej jego fortuny. Najżywszym jego pragnieniem było zasłużyć sobie na miano „przyjaciela ludu". I zasłużył też na nie istotnie.

Dotychczas wyrabiano sztuczny jedwab z kolodjonu, z masy drzewnej lub naturalny z włókien snutych przez pająki. Obecnie przybywa inny rodzaj sztucznego jedwabiu i grozi wyrugowaniem wszelkich naśladowań szlachetnej przędzy jedwabnika. Jest to jedwab, wyrabiany po prostu z żelatyny, która służy gosposiom i cukiernikom do wyrabiania galaret i kremów, przezroczystych pudełek na cukierki i t. d. Wynalazcą nowej imitacji jedwabiu jest profesor Hummel z Jorkschirecollege w Leeds w Anglji. Na posiedzeniu farbiarskiej sekcji rzeczonego kolegium zdał, on niedawno temu sprawę ze swego postępowania, o którem *Revue industrielle* bliższe podaje szczegóły. Żelatynę utrzymuje on przy odpowiednio podniesionej ciepłocie w stanie zupełnie płynnym w naczyniu, które jest drobno dziurkowane. Przez te dziurki przesącza się żelatyna nadzwyczaj cieniuchnemi prądami na pasy płótna bez końca, które pod nią na walcach bezustannie się przesuwają i tężeje na nich w nadzwyczaj cienkich, lśniących niteczkach, które po zupełnem zaschnięciu, jak włókna jedwabiu na szpulki się nawija. Aparat do sporządzania tych włókien jest tak urządzony, że jeden robotnik wystarcza, aby nad dziesięciu aparami czuwać i szpulki w nich zmieniać. Mogą one dziennie wydać 430.000 metrów nici jedwabistej, skręconej z 9 do 18 delikatnych włókienek, co równa się pracy 24.000 gąsienic jedwabniczych.

Aby nici takie uczynić następnie nierozpuszczalnemi w wodzie, wystawia się je przez kilka godzin w zamkniętej komorze na działanie pary formaldehydu, przyczem są te nici z bębna na bęben przewijane. Wynalazca zapewnia, że to preparowanie czyni jego sztuczny jedwab opornym nietylko na działanie wody, lecz innych rozpuszczających płynów. Zabarwienie nici następuje jeszcze wtedy, gdy żelatyna jest płynną, a wysączające się włókna posiadają już i zachowują pożądaną barwę. Wymaga to bardzo niewielkiej ilości barwików.

Głównym zarzutem przeciw żelatynowemu jedwabiowi jest jego mała wytrzymałość. Otóż w tym względzie zaradza niewielka przymieszka włókien prawdziwego jedwabiu lub delikatnej przędzy bawełnianej. Cena jest bez porównania niższa nietylko od prawdziwego jedwabiu, lecz i od innych jego imitacyj. Z bardzo znacznym zyskiem może fabrykant jedwab żelatynowy sprzedawać po 6 złr. za kilogram, podczas gdy jedwab kolodionowy płaci się 10 do 11, a prawdziwy do 33 złr. za kilogram. Fabrycznie nie jest jeszcze podobno wynalazek ten wyzyskany. Gdy to nastąpi, spodziewać się należy dalszego spadku cen tkanin jedwabnych.

Bogactwa zmarłego przed kilku dniami francuskiego dramaturga, Adolfa d'Ennery, dały powód obecnie do formalnego dramatu. Oto autor „Dwóch sierot" zostawia nieprawą córkę, panią Leroux, którą po śmierci swej żony adoptował i mimo, iż jej przeszło 50 lat nie widział, nadał jej wszelkie prawa prawej córki. Można sobie wyobrazić, z jakiem uczuciem wszyscy siostrzeńcy i inni krewni zmarłego, przyjęli tę wiadomość. Obecnie przy otwarciu testamentu dowiedzieli się krewni naprzód, że majątek nieboszczyka nie był tak wielki, jak to zawsze przypuszczano i że zmarły uczynił panią Leroux uniwersalną spadkobierczynią, w każdym razie pokaźnej jeszcze sumki 6 miljonów franków. Prócz tego przyniesie spadkobierczyni 300 sztuk, które d'Ennery napisał, 50.000 fr. rocznego dochodu. Dom poety zostawiony państwu i zawierający wspaniałe zbiory japońskich dzieł sztuki, zostanie zamieniony na Muzeum. Naturalnie, że wszyscy kuzynowie i siostrzeńcy usiłują testament obalić i sprawa ciągnąć się będzie długo, nim ją ostatecznie sądy rozstrzygną.

K. W.

KRONIKA.

Kraków 15 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś środa, Popielec, Faustyny i Jowity, męczenniczki: jutro Juljanny, panny, męczennicy.

Kalendarz rybacki. W miesiącu lutym wolno łowić wszelką rybę.

Ochraniać należy: raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W lutym wolno polować jedynie na: kozły, słonki, cietrzewie i głuszce, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewie i głuszce.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 51, zachód przypada o godzinie 4 minut 58, długość dnia godzin 10 minut 7.

Stan powietrza. Dnia 15-go lutego o godzinie 7 rano barometr 742,8, termometr + 0.6 C., wilgotność 92%, wiatr zachodni. 5.

P. Kazimierz Bartoszewicz, po przyjściu do zdrowia, rozpoczął w poniedziałek przerwane wykłady o Mickiewiczu. Mówił o „Dziadach“, a na dziś zapowiedział wykład o Konradzie Wallenrodzie.

Z Towarzystwa naczycieli szkół wyższych. Dnia 11 b. m. odbyło się zwyczajne posiedzenie krak. Koła nauczycieli szkół wyższych, na którem prof. Matusiak roztrząsał sprawę nauki czasowników polskich w szkołach ludowych i średnich; wykazywał wszystkie wadliwości tej nauki, a zarazem wskazał, jakie należy poczynić zmiany w nauczaniu i gramatykach szkolnych, ażeby z tej nauki był pożytek. Wywody referenta trafiły zupełnie do przekonania zebranych, wyrażono też życzenie, żeby referat ten był wydrukowany w *Muzeum* i tym sposobem treść jego doszła do wiadomości szerszych kół nauczycielskich. Rozwinęła się następnie bardzo ożywiona pogadanka o kilku sprawach, obchodzących bardzo blisko Towarzystwo i nauczycielstwo. W sprawach tych zabierali głos: radca szkolny dyr. Sołtysik, dyr. dr Petelenz, prof. Winkowski, dr Karbowiak, prof. Heck, dr Kurpiel, p. Głębocki i sekretarz Koła. Referaty w tych sprawach objęli: prof. Winkowski, prof. Heck i dr Kurpiel.

Książę „karnawał“ skończył już swoje panowanie i abdykował dziś o samej północy. Ostatnie chwile tego panowania były wesołe.

W sali hotelu „Saskiego“ zebrało się około 130 osób na piknik kawalerski organizowany przez p. Szwejkowskiego. Tańce prowadził hr. Romer. Podczas kotyljona niespodzianką był wózek z białemi różami. Istnem arcydziełem p. Freegego, furmanił krakowiaczek w karazji, a ciągnął duży pies. Po tańcach towarzystwo zasiadło do nader wykwintnej kolacji, na której obficie szampanem żegnano karnawał.

Również wesoło i również okazale odbywała się ostatnia zabawa w „Klubie prawników“, gdzie przeszło po 50 par tańczyło kandryła i mazura, prowadzonych przez dra J. G. przy tonach muzyki 13-go pułku. I tu szampanem żegnano karnawał. Zabawie przewodniczyli wiceprezes dr Fel. Czesnak i gospodarz dr L. Szalay.

W „Kasynie powszechnem“ około 200 osób bawiło się pod przewodnictwem komitetu zabaw. Tańce prowadził p. T. Ganszer. Par stawało do kadryla i mazura po 48, a przygrywała, jak zawsze, muzyka 56 pułku.

Sekcja szkolna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 13 b. m. obok załatwienia kilkunastu spraw wewnętrznych uchwaliła prosić prezydenta, aby zwołał zebranie komisji z 6 członków celem zastanowienia się nad zapisem ś. p. Walerego Rzewuskiego, jaki mianowicie zakład naukowy ma być pomieszczony w budynku przy ulicy Kolejowej, stosując się do woli testatora.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie dzisiaj o godzinie 6 wieczorem (w sali Śniadeckich Collegium novum) posiedzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Doc. dr Baurowicz przedstawił chorych z kliniki laryngologicznej. 2) Dr Spira wyłoży rzecz: „O nerwobólu ocznym“.

Koncert. W dniu 3 marca odbędzie się koncert Zofji Sułkowskiej, wiolinistki, znanej zaszczytnie z występów w Krakowie.

Szlachetni koledzy. Wdowie pozostałej z czworiem dzieci po pisarzu kolejowym Stanisławie Rosieku, który w zeszłym miesiącu w czasie służby zginął tragiczną śmiercią pod kołami wagonów na dworcu kolejowym w Krakowie, złożył personal stacji kolei państwowej kwotę 35 złr. 25 ct., tudzież personal ogrzewalni maszyn kwotę 15 złr. 50 ct.

Wynalazca karty korespondencyjnej prof. dr Herman wystosował pismo do autora drukowanego w naszym dzienniku artykułu p. t. „Jubileusz karty pocztowej“, w którem wyraża mu uznanie za zgodne z historyczną prawdą przedstawienie dziejów tego środka komunikacyjnego i wyraża podziękowanie za wszechstronne ocenienie jego zasług.

„Słowo polskie“ zapowiada, że niebawem pomówi o sposobie zreorganizowania Kasy oszczędności i zaradzenia podobnym nadużyciom na przyszłość! Wygląda to na drwiny z czytelników. To *Słowo*, które właściwie wychodziło za owe miljony z Kasy — będzie teraz podawać sposoby sanacji instytucji. Może jeszcze na kierownika tej akcji zaproponuje p. Nawrockiego!

Doroczne Walne zgromadzenie członków Koła artystyczno-literackiego odbędzie się dzisiaj 15 lutego o godzinie wpół do 8 wieczorem w nowym lokalu Koła (Rynek główny 13).

W teatrze miejskim rozpoczynają się dzisiaj gościnne występy p. Natalji Siennickiej.

W sobotę teatr miejski święcić będzie benefis, jednego z najwybitniejszych naszych artystów, p. Ludwika Solskiego, od dwóch lat reżysera teatru miejskiego. Nie wątpimy, że publiczność gremjalnie podąży w sobotę do gmachu, aby tam okazać swoją sympatję dla znakomitego, a w wielu rolach wprost niezrównanego artysty.

Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Katyńskiego, rozpoczęła się dziś o godzinie 9 rano rozprawa przeciw Józefowi Sulnickiemu o zbrodnię oszustwa z §§ 197, 200 i 201 a i d i zbrodnię sprzeniewierzenia z § 183 k. k. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr. A. Piotrowski.— Obronę prowadzi dr. L. Szalay.

Morderstwo. Na drodze między Mydlnikami a Bronowicami, znaleziono onegdaj zwłoki kobiety zamordowanej i obrabowanej z korali.

Zwłoki dziecka znaleziono we wtorek w miejskim zakładzie wywózki kloacznej.

Zamach samobójczy w cukierni. Do cukierni przy ulicy Łyczakowskiej pod l. 3 we Lwowie weszła w niedzielę przed południem Marja Górecka, ośmnaście lat licząca dziewczyna i zażyła tam w zamiarze samobójczym rozczynu amoniaku. W czas wezwana stacja ratunkowa wyratowała ją. Powodem targnięcia się na własne życie był obłęd umysłowy. Górecka uroiła sobie bowiem, że nigdy za mąż nie pójdzie, gdyż jej nikt nie zechce wziąć.

Komitet mieszczańsko-ludowy zawiązany we Lwowie, celem przeparcia swoich kandydatów do Rady miejskiej, jest jak się pokazuje nową pokrywką, pod którą żydzi i żydofile chcą „szwarcować“ swoje interesy. Trzecią część członków tego komitetu stanowią żydzi. *Sapienti sat.*

Po Warszawie od dłuższego czasu kursuje humorystyczny wiersz *a propos* rautu, jaki wydał był Kronenberg na cześć Mickiewicza podczas odsłonięcia pomnika. Wczoraj otrzymaliśmy oryginał tego wiersza i pozwalamy go sobie przytoczyć w całości. Wiersz brzmi:

Na zebraniu u pana Barona
Lało się wino i miód,
Toute Varsovie była w komplecie
Karmazynów starodawnych ród,
Staropolska odżyła gościnnosć.
Sam gospodarz wiódł w praojców próg
Jak Wierzynek sadzał on za stoły
To co miecze imało i pług
Sama stara szlachta się zebrała.
Był pan Bloch z synem, od Rotwanda zięć,
Był pan Goldstand i senior i junior,
Natansonów samych było pięć
Był pan Dawid Rosenblum wymowny,
Pan Wertheim i Piesio i wnuk,
Był pan Berson, pan Epstein, pan Lewi,
Cohnów różnych było kilka sztuk
Sama wielka szlachta w kapitale
Grube ryby nie płatki, nie leszcz,
Tyle imion, że się tej owacji
Aż dziwił ryty w spiżu wieszcz,
I zapytał gdy deser podano
Piękniejszego z braci Kempner dwu
Jam jednego Jankiela napisał
U was widzę zbiegło się ich stu ?!!!
Piękny Kempner słów w buzi zapomniał
Lśniącą brodę w obwarzanek splótł,
Szczęście Grossman podał znak muzyce
Poloneza pan Lewenthal wiódł.

W Szczawnicy — jak donoszą stamtąd — zakradł się przed kilku dniami złodziej do sklepu Kółka rolniczego, odbił zamek od kasy i zabrał z niej wszystką gotówkę w kwocie około 30 złr. W pospiechu upuścił na podłogę piątkę a zabrał natomiast jakąś robótkę zakonnic, które sklepik prowadzą. Po nitce tej robótki doszło się do kłębka, którego w osobie dawnego, a za nieuczciwość przed czasem napędzonego parobka plebańskiego, schowano „do cienia“ w Krościenku. Oby tylko nie uciekł, jak ów sławny rzezimieszek, który w lecie zeszłego roku okradł kościoły w Szczawnicy i w Krościenku i został także „do cienia“ schowany, ale wskutek niedbałości dozorcy więzień umknął pod słońce węgierskie i zniknął bez śladu.

* **Pożar hotelu „Pod Morskiem Okiem“** w Zakopanem. Celem wyśledzenia podpalacza hotelu „Pod Morskiem Okiem“, krakowska dyrekcja policji w Krakowie przed tygodniem wydelegowała na miejsce wypadku oficjała policji p. Horaka. Jak się dowiadujemy, powiodło się p. Horakowi wykryć sprawcę zbrodni podpalenia w osobie Rysia, górala, krewnego właściciela spalonego hotelu. Podpalacza oddano w ręce sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Zagadkowe otrucie. W gminie Białogłowy w powiecie złoczowskim, zachorowało dnia 6 b. m. pięcioro dzieci Tymka Morawskiego po spożyciu cukierków, sprzedanych im w Białogłowach przez nieznajomego żydka, pochodzącego z Załoziec, a trudniącego się zakupnem drobiu i jaj po wsiach. Do soboty dnia 11 b. m. zmarło czworo z tych dzieci, a piąte jest ciężko chore. Dwie sekcje policyjne stwierdziły jako przyczynę śmierci ostry nieżyt żołądkowo kiszkowy, wywołany prawdopodobnie zatruciem arszenikiem. O wypadku tym zawiadomiło starostwo prokuratorję państwa, a równocześnie zarządzono dochodzenie co do osoby nieznajomego żyda.

Rada gminna m. Tarnobrzega została rozwiązaną.

Zjazd bogaczów. Bogacze amerykańscy postanowili gremjalnie zrobić „wycieczkę“ do Europy, aby po świetnym roku finansowym, w którym miljony spłynęły do ich kieszeni, tu sobie pohulać. Zamówili już oni dla siebie wszystkie okręty I-szej klasy do 1 lipca, tak, iż do tego dnia literalnie ani jedna kajuta nie będzie wolna. Bogacze amerykańscy rozleją się po wszystkich krajach Europy, aby tu wypróżnić obładowane dolarami kieszenie.

W Bielsku dnia 12 b. m. odbył się demonstracyjny wiec, zwołany przez filary niemieckości z Bielska celem zaprotestowania przeciw rozporządzeniom językowym. Około 1500 judeo-germanów słuchało z nabożeństwem mowy posła Türka, który plótł na temat szerokiej niemieckiej ojczyzny, rozciągającej się aż pod Kraków. Socjaliści, którzy zjawili się na wiecu z krzykiem, uspokoili się wkrótce i głosowali również przeciw rozporządzeniom językowym. W odezwie zwołującej to zgromadzenie nazwano Bielsk „najwyżej wysuniętą wyspą niemiecką“, a żydzi na zgromadzeniu wrzeszczeli: *dus ist ünsere Lund.* Porządku pilnowała młodzież bielska z czarno-czerwono-żółtemi kokardami. Piwo lało się strumieniami.

Bezczelność kulturträgerów. W ostatnim numerze czasopisma *Jugend*, wychodzącego w Monachjum i odznaczającego się rysunkami, urągającemi wszelkiemu poczuciu estetyki, pozwolił sobie jakiś niemiecki idjota na bezczelny dowcip. Oto zamieszczono tam wiersz, który brzmi:

Doch wär' ich zum Beispiel ich setz' den Fall,
Was der Kaiser von Oesterreich ist,
Den czechisch-slowanischen Schweinestall
Den hätt' ich bald ausgemist'.

Sądzimy, że komentarz zbyteczny i że to samo powinno wystarczyć, aby każdy szanujący się Polak odrzucił tę szmatę i zaniechał uczęszczać do lokali, gdzie ją prenumerują „dla gości“.

Największem „dziwem“ na wystawie w Paryżu będzie luneta długości 60 metrów, której objektywy będą miały po 1·25 m. średnicy. Aby mieć wyobrażenie o wielkości tej największej na świecie lunety, wystarczy nadmienić, że dotychczas największa luneta znajdująca się w obserwatorjum w Chicago, mierzy długości 19 metrów a największy objektyw ma 100 cm. średnicy. Owa luneta na wystawie paryskiej będzie umieszczona na nieruchomej podstawie — w krytej, odpowiednio zbudowanej galerji, gdyż uruchomienie jej przedstawiałoby olbrzymie trudności.

Do końca galerji, w której umieszczona jest luneta, znajduje się przybudowana olbrzymia sala amfiteatralna, na której ścianę rzucane będą obrazy nieba, gwiazd, księżyca, uzyskane przy pomocy olbrzymiej tej lunety i pochwycone za pomocą skomplikowanej konstrukcji optyczno-mechanicznej. Przedsiębiorstwo tej olbrzymiej budowy opiera się na kapitale akcyjnym w wysokości 2,000.000 franków. Wstęp kosztować będzie 1·50 franka.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że „dziwo“ wystawy w roku 1889, wieża Eifel kosztowała pokaźną sumkę 5,100.000 franków. Żeby znowu ludzkości tak bardzo wiele z tego przyszło, nie można powiedzieć!...

Trójkolorowa wstążeczka. Ktoby przypuścił, że w pałacu przy „Quai d'Orsay“, we francuskiem ministerjum spraw zagranicznych, nie ma ani kawałka wstążeczki o barwach narodowych; a jednak okazało się to niedawno, przy podpisywaniu traktatu pokojowego pomiędzy Stanami Zjednoczonemi i Hiszpanją. Zwyczajem jest akta dyplomatyczne zaopatrywać pieczęcią, od której zwiesza się jedwabna wstążeczka. Otóż, gdy przyszło do położenia pieczęci, niepodobna było znaleść w całym pałacu, ani pół łokcia trójkolorowej wstążeczki. Dopiero jeden z urzędników wpadł na pomysł szczęśliwy: posłał służącego do pobliskiej... cukierni i kazał przynieść funt ciastek, zalecając, aby były owinięte biało-ponsowo-niebieską wstążeczką.

Cukiernik nie domyśla się, że przyłożył ręki do traktatu pokojowego.

Denuncjacja. W Sępolnie w Prusach Zachodnich, zadenuncjowano pocztmistrza, Niemca, ewangelika, do jego władzy przełożonej o zbrodnię... polonizacji! Oto według *Westpr. Volksbl.* uzasadnienie denuncjacji: 1) jedna z licznych a dorodnych cór pana pocztmistrza zaręczyła się... z referendarjuszem Polakiem; 2) pocztmistrz przestaje z Polakami; 3) pocztmistrz nie był na obiedzie urzędowym w dzień królewskich urodzin; 4) pocztmistrz umieścił urząd pocztowy w domu Polaka!...

Co wojny kosztują? Niewielu jest ludzi w świecie, którzyby nie byli przekonani, że usunięcie wojen przyczyniłoby się do największego szczęścia narodów. Pozwólmy niech liczby same za siebie przemawiają, aby niewiernych przekonać. Wszystkie koszty bodaj tak krótkiej wojny, jak austrjacko-pruskiej w r. 1866 wynosiły nie więcej tylko 2,640.000.000 złr., kampanja rusko-turecka z r. 1877 pochłonęła 2 miljardy, wojna krymska 12 miljardów złr. Znaczniejsza jest już suma kosztów wojny z r. 1870-71, która wynosiła 20 miljardów, suma ta jednak przewyższona została nakładem wojennym podczas amerykańskiej wojny domowej, która monstrualną sumę 28 miljardów pochłonęła. Teraz może każdy mieć pojęcie, co kosztować będzie wojna w przyszłości!

Mowa przyszłości. Uczony angielski, Havelock Ellis, w dłuższym artykule, zamieszczonym w jednem z pism perjodycznych, pisze o międzynarodowej mowie przyszłości. Języki sztuczne, jak *Volapük* i *Esperanto*, oraz języki martwe, nie wydają mu się ku temu odpowiednie. Sympatje autora skłaniają się do języka hiszpańskiego, albowiem uważa go za najlogiczniejszy i najprostszy z języków romańskich. Najniewłaściwszym do odegrania tej roli międzynarodowej wydaje się natomiast p. Ellis'owi język angielski, a to z powodu swej wymowy. Fakt, że Anglja pod względem liczby jąkałów, zajmuje pierwsze miejsce w świecie, przypisuje on jedynie osobliwościom języka, albowiem [illegible]ińczycy, posiadający mowę w najwyższym stopniu [illegible]tmiczną, nie jąkają się nigdy. Zdaniem jednej z po[illegible]g filologicznych „żaden naród na świecie nie mówi [illegible]k źle własnym językiem, jak Anglicy“. Nadto język [an]gielski jest nader różnorodny, tak, że wyższe [kl]asy z trudnością rozumieją mowę niższych sfer lu[do]wych.

Wynalazki. Edison pracował w ostatnich czasach [na]d projektem przeprowadzenia połączenia telefonicznego przez ocean Atlantycki i doszedł obecnie do [rez]ultatu, który uważa za zadawalający. Znakomity [wy]nalazca zamierza projekt swój przeprowadzić w spo[sób] następujący: Na oceanie Atlantyckim umieszczone [by]ć mają w pewnych odległościach na krótkiej linji [mi]ędzy Ameryką a Europą pływające latarnie mor[sk]ie, do których przytwierdzone będą kable telefoniczne, i w których umieszczone zostaną specjalnie zbu[do]wane aparaty zasilające. Kwestja tylko, czy nie[osłabi]one na dalekich przestrzeniach wibracje nie wy[dozn]ają zaburzeń w szybko po sobie następujących [fa]dach, i czy pokryte zostaną olbrzymie koszty, ja[kie] pociągnie za sobą przeprowadzenie tego projektu.

Obyczaje angielskie. Proces słynnego finansisty [Hoo]leya w Londynie, który długi czas obracając mi[ljon]ami zbankrutował na olbrzymie sumy, rzucił wcale [nie]zaszczytne światło na towarzystwo angielskie. [...] synowie Albionu, tak pełni taktu, godności, za[sad] surowych, co wszystko razem wzięte budzi wiel[ką] cześć w nieświadomych przeróżnych tajników, ma[ją] dziwnie elastyczne sumienie, gdy wystąpią do walki [o p]ieniądz. Złoto jest ideałem, do którego wszyscy [dążą], ile im sił starczy, depcząc wszystko spotykane [na] drodze.

Dawno już przestało być tajemnicą, że nietylko [w L]ondynie, lecz w Anglji całej, wartości człowieko[wi] nie nadają ani jego zalety intelektualne, ani mo[raln]e, ale rozmiar posiadanego kapitału. Kto go zdo[był], ten dowiódł, że posiadł największy rozum, kto [tego] dokonać nie potrafił — nie wart kopnięcia no[gą]. Drobny przykład: dziewczyna zaślubiająca czło[wiek]a bodaj najuczciwszego, najpracowitszego, ale u[bogi]ego, naraża się na odepchnięcie przez rodzinę. [Jest] wyrodkiem, którego się wypierają bez skru[pułu].

Sposób w jaki Hooley objaśnia swe bankructwo, [jest] bardzo prosto i został udowodniony: przeprowa[dzają]c kombinacje mocno wątpliwej uczciwości, potrze[bowa]ł poparcia rozmaitych sfer, od najwyższych i po[parci]e to musiał sowicie opłacać. Zagalopował się na[reszc]ie: koszty bowiem były tak wielkie, że zarobki [nie b]yły w stanie ich pokryć, urządził więc plaitę. [P]rzytem Hooley oszczędził podobno nazwiska kil[ku n]ajbardziej oddanych przyjaciół. A nazwiska to [wia]ne, figurowały one w jego książkach prywatnych, [któr]ych nie był obowiązany przedstawiać sądowi.

[N]ieszczęśliwy finansista miał w sobie nader roz[win]iętą próżność, dzięki czemu był bezczelnie wyzy[skiw]any. Wymownym tego przykładem jest jego wej[ście] do londyńskiego klubu znanego pod nazwą „Car[lton C]lub“. Zostać jego członkiem to zaszczyt nielada. Hooley postanowił go dostąpić bądź co bądź. Pomoc w tym względzie ofiarował mu sir Wiliam Mariott, człowiek na bardzo wysokiem stanowisku, bo prywatny sekretarz królowej. Wpisowe do klubu wynosi około trzystu zł.

Sir Wiliam zdołał jednak wydobyć od Hooley'a sto tysięcy wpisowego. Połowa tej sumy wpłynęła do kasy klubowej, druga zaś zabłądziła w drodze i nigdy do celu nie doszła.

Skandaliczne odkrycia bynajmniej nie zaskoczyły opinji publicznej; nikt się nie dziwił, wszyscy zdawali się być przygotowani. Większość prasy ograniczyła się na podaniu faktów i to nie wszystkich, ale bez komentarzy. Nie zabrzmiał ani jeden głos oburzenia.

Adelina Patti sprawiła znów niespodziankę światu dwiema wiadomościami: że poślubia swego masażystę Cederström'a i że wybiera się w podróż artystyczną, wystudjowawszy nową rolę. O tych dwóch faktach tak pisze pan Henryk Bauer w *Journal*: Szczególny to wypadek z Patti. Każdy wie, iż nazwisko to nosi przedziwny automat, sfabrykowany przez nowoczesnego Vaucanson'a, nazwiskiem Strakosch, według metody włoskiej.

„Patti śpiewała bardzo dobrze w Paryżu w roku 1867, gdy byłem małym chłopcem. Odtąd wystawiała w całej Europie oraz Ameryce swój cudowny mechanizm. W dwudziestym roku życia dano jej męża, albo raczej pozwolono, by sobie męża kupiła; był to margrabia, koniuszy Napoleona III i umarł w ostatecznym upadku moralnym. Patti śpiewała przytem z tenorem, którego pokochała i poślubiła. Tenor zaczął zapadać na zdrowiu, dostał suchot i umarł w roku zeszłym.

„Nieporównany mechanizm fabrykacji Strakosch'a również się zużył. Pani Patti przestała śpiewać i tyła. Wezwano masażystę, który metodą swoją wlał nową siłę w sprężyny cudownego posągu mechanicznego. Ukryty w nim słowik będzie zatem raz jeszcze śpiewał. Pygmaljon tchnął życie w statuę, albowiem jest złota i poślubia ją. Niechaj żyje trzeci małżonek! Pokój tamtym dwum i cześć masażowi.“ — Bardzo złośliwie!

„Niedźwiednik jej królewskiej mości“. Podczas wyjazdu królowej Wiktorji angielskiej z Balmoralu, w chwili, gdy powóz mijał kratę pałacową, mały wnuczek królowej, książątko battenberskie, zaczął radośnie klaskać w ręce wołając: „Niedźwiedź, niedźwiedź!“ W samej rzeczy ubogi niedźwiednik stał przy kracie trzymając na łańcuchu niedźwiadka.

Na prośbę dziecka królowa kazała zatrzymać powóz i zaimprowizować przedstawienie. Niedźwiedź wykonał wszystkie swoje sztuki, poczem królowa kazała służącemu wręczyć niedźwiednikowi sztukę złota. Ten jednak monety nie przyjął, zbliżywszy się zaś do powozu, wręczył królowej podanie, w którem błagał, aby w nagrodę udzieliła mu tytułu „Niedźwiednika jej królewskiej mości“; tytuł taki starczy za fortunę, gdyż zapewni niedźwiedziowi wstęp na wszystkie sceny teatrów *variétés* świata za dobrem wynagrodzeniem.

Królowa widocznie wzięła do serca prośbę nieboraka, nazajutrz bowiem oficer służbowy wręczył niedźwiednikowi dokument, zaopatrzony wielką pieczęcią, w którym lord kanclerz mianuje właściciela niedźwiedzia „dożywotnim niedźwiednikiem jej królewskiej mości“. Lista dworu angielskiego zawiera wielu honorowych, niekiedy bardzo ekscentrycznie zwanych dygnitarzy, „niedźwiednika“ jednak dotychczas nie było i — chyba nie będzie.

Nekrologja. Juljusz Topolnicki, kandydat adwokacki, zmarł dnia 11 b. m. w 27 roku życia we Lwowie.

HUMOR.

Wśród młodzieży.
— Byłeś wczoraj na balu u Iksińskich?... Bawiliście się dobrze?
— Phi!... jaka może być zabawa tam, gdzie pieczeń przydymiona i panna bez posagu...

Wynalazca.
— Przepraszam... z kim mam przyjemność?
— Jestem słynny wynalazca.
— Może pan Szczepanik?
— Co tam Szczepanik! Ja wynalazłem nową... figurę kotyljona!

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Lwów 14 lutego. W procesie ks. Stojalowskiego przeciw redaktorowi Ostaszewskiemu-Barańskiemu o obrazę czci z powodu rewelacyj antyreligijnych i anty-narodowych zarzuconych ks. Stojałowskiemu, jako świadkowie dowodowi staWać będą: ks. Adam Sapieha i Kazimierz hr. Badeni. Rozprawa naznaczona nieodwołalnie na dzień 2 marca.

Wiedeń 14 lutego. Cesarz powołał nagle Banffy'ego, Fejerwarego, Lukacsa i Szella do Wiednia. Przybędą dzisiaj w nocy. Prawdopodobnie wręczy Banffy cesarzowi warunkową dymisję, ponieważ opozycja nie chce Banffyemu zawotować prowizorjum budżetowego i nowego regulaminu. Po wręczeniu przez Banffyego warunkowej dymisji, opozycja uchwaliłaby wyżej wspomniane ustawy i w ten sposób zostałyby trudności porozumienia usunięte.

Wiedeń 14 lutego. Prof. Zawiejski wygłosił dzisiaj dnia 14 bm. wykład w Towarzystwie architektów o konieczných, jego zdaniem — zmianach w gmachu operowym na reduty.

Wiedeń 14 lutego. Jak donosi *W. Tagblatt* z Zurychu, nadeszły tam wiadomości o ponownem osuwaniu się góry w Airolo, stojącem w związku ze znaną katastrofą 27 grudnia z. r. Wejście do tunelu św. Gottharda i środkowa część wsi Airolo mają być zagrożone. Co do rozmiarów niebezpieczeństwa, brak dotąd bliższych szczegółów.

Paryż 14 lutego. Powodem, że sprawę rewizji procesu Dreyfusa postanowiono odebrać Izbie karnej, a przekazać ją całemu trybunałowi, było to, że pewna liczba jenerałów tego zażądała, grożąc w przeciwnym razie dymisją.

Londyn 14 lutego. Burze ze śniegiem i orkany szaleją w całej Anglji.

Londyn 14 lutego. Amerykanie zdobyli Ilo Ilo bez żadnych strat. Powstańcy cofnęli się na przedmieścia.

Londyn 14 lutego. Kalif Abdulahi w Kardofanie zbiera wojska przeciw Anglikom.

Waszyngton 14 lutego. W całej północnej Ameryce aż do Florydy szaleją śnieżyce. Komunikacje poprzerywane, tak, że tylko 10 posłów zdołało przybyć na posiedzenie parlamentu do Waszyngtonu.

Cieszyn 15 lutego. Tutejsza *Silesia* skonfiskowana została z powodu napastliwej krytyki urzędników sądowych czeskich na Śląsku. Poseł Demel wystosował wskutek tej konfiskaty do ministra sprawiedliwości Rubera telegram, w którym oskarża *Gwiazdkę Cieszyńską* i czeskie *Noviny Cieszyńskie* o to, iż bezkarnie napadają na czynność sędziów niemieckich. W imieniu więc niemieckiego stronnictwa na wschodnim Śląsku protestuje przeciwko stronniczemu jakoby postępowaniu prokuratorji cieszyńskiej.

Berno 15 lutego. Osuwanie się skał, jakiego obawiają się w okręgu Airolo, a które w masach do 40.000 metrów kubicznych ma wynosić, nie zatamuje wcale komunikacji na kolei Gotharda. Władze kantonu tessińskiego zarządziły szybkie usunięcie zagrożonych domów i wdrożyły roboty ochronne.

Wiedeń 15 lutego. Wiedeńska Rada miejska postanowiła zakazać „koszernego“ bicia bydła i drobiu. Ponieważ wprost zakazu wydać nie może, uchwali zatem przepisy bicia zwierząt i będzie czuwać nad ich ścisłem przestrzeganiem.

Wiedeń 15 lutego. Dziś odbędzie się rada węgierskich ministrów pod przewodnictwem cesarza, oczekują rozstrzygnięcia układów kompromisowych, albo przez warunkową dymisję Banffyego, jak to już donosiliśmy, albo Banffy ma otrzymać pozwolenie na odroczenie, względnie rozwiązanie Izby. Ze sprzecznych wiadomości z Budapesztu wynika, że zachodzą różnice między Banffym a Szellem — Banffy podejrzywa Szella, że po za jego plecyma dąży do fuzji stronnictw. Jako następcę Banffyego wymieniają Fejerwarego, jest atoli partja, która się oświadcza za Szellem.

Bukareszt 15 lutego. Wszyscy obcokrajowcy, obwinieni o współudział w ostatnich zaburzeniach chłopskich, jak również nie naturalizowani w Rumunji socjaliści, są policyjnie wydalani.

Berlin 15 lutego. Komisja budżetowa parlamentu kontynuowała narady nad projektem wojskowym. Minister wojny Gossler prosił komisję, aby odstąpiła od żądania, żeby on poparł projekt politycznymi motywami, jak i przedstawieniem sytuacji wojennej na świecie. Znaczenie Niemiec za granicą dostatecznie ilustruje wielkie powodzenie właśnie co naznaczonej pożyczki. Nie należy projektu wojskowego zagłuszać politycznemi kwestjami. Polecono mu żądać od komisji, aby projekt wyłącznie z wojskowego punktu widzenia traktowała.

Berlin 15 lutego. Godne uwagi w debacie nad projektem wojskowym, że dla uzasadnienia projektu, wprawdzie nie ze strony rządu, ale ze strony partji konserwatywnej, zwracano uwagę

na silną koncentrację kawalerji w Rosji, jak i na wzmocnienie armji w Finlandji.

Nowa organizacja armji w Niemczech została w komisji 20 głosami przeciwko 8 uchwalona.

Berlin 15 lutego. W dyskusji o sprawie polskiej zabierał także głos poseł Czarliński i oświadczył. że Polacy nie żądają od rządu pruskiego, aby się wyrzekł poznańskiego(!), tylko sprawiedliwego traktowania. Prócz Standiego przemawiał przeciw Polakom także poseł Limburg Stirum.

Paryż 15 lutego. Tłumy ludu odprowadzały wczoraj z Algieru odjeżdżającego Rocheforta, żegnając go z entuzjazmem.

Sztokholm 15 lutego. Wlokąca się od lat szesnastu pomiędzy Włochami a Persją sprawa Cousonno, która na dłuższy przeciąg czasu poróżniła była obydwa te państwa, została nareszcie obecnie odłożoną. Król Oskar szwedzki, do którego zwrócono się z prośbą obrania sędziów polubownych wybrał już żądany trybunał, a ten obecnie uznał wymagania Włoch za pozbawione słusznej podstawy i uwolnił Persję od wszelkiego zobowiązania. Kopję tego wyroku wręczył szwedzki minister dla spraw zewn. przedstawicielom obu państw w Sztokholmie.

Kostantynopol 15 lutego. Prawdopodobnie nawiązując do sprawy rekonstrukcji tureckich okrętów wojennych w warsztatach włoskich, zapewnił król Humbert sułtana w drodze telegraficznej o swojej osobistej przyjaźni i sympatji dla marynarki tureckiej i dziękował mu za okazane przemysłowi włoskiemu zaufanie, które pomiędzy obu monarchami i ludami nowe zaciąga węzły.

Lwów 15 lutego. Rada gminna w Tarnobrzegu została rozwiązana.

Sześciomiljonowy kredyt nafciarski.

[Telegram własny Głosu Narodu].

Lwów 15 lutego. W sprawie galicyjskiej kasy oszczędności odbyła się wczoraj po południu u p. namiestnika hr. Pinińskiego konferencja, na której namiestnik przedstawił wynik rokowań, jakie przeprowadził w Wiedniu. Powzięta także została uchwała co do dalszej akcji sanacyjnej. Zdaje się, że punkt ciężkości dalszej akcji przeniesiony zostanie do Sejmu.

Zgromadzenie wierzycieli p. Szczepanowskiego odbędzie się dziś we środę, w domu naftowym. Celem tego zgromadzenia jest udzielenie p. Szczepanowskiemu moratorjum.

Lwów 15 lutego. Wolski i Odrzywolski przedstawiają w organie nafciarzy stan swego majątku, wykazując gwarancje dla Kasy Oszczędności. Według tego przedstawienia kopalnie w Schodnicy warte są 4 miljony złr. i niosą 20 prc. dochodu. Przypływ ropy wynosi 70.000 metrycznych cetnarów — Towarzystwo karpackie posiada kopalnie wartości 5 miljonów i niosą 12 prc. (45.000 cetnarów metrycznych).

Prócz tego mają pp. Wolski i Odrzywolski kopalnie koło Grybowa i Gorlic, w Borysławiu, Nahajowicach i w Rumunji. Komunikat twierdzi, że te przedsiębiorstwa dają kasie dostateczne gwarancje, tylko należy działać powoli. Trzy byłyby sposoby zrealizowania: sprzedaż, własna administracja ze strony Kasy albo złożenie odpowiedniego Towarzystwa eksploatacyjnego. Sprzedaży niechcą pp. Wolski i Odrzywolski, najbardziej uśmiecha im się nowe Towarzystwo naftowe.

Wiedeń 14 lutego godz. 2 min. 30. Akcje austr. zakł. kredyt. 369·—, Akcje węg. zakł. kredyt. 398·50, Akcje Anglobanku 159·25, Akcje Unionbanku 323·25, Akcje Banku dla krajów koronnych 249·—, Akcje Bankvereinu 283·25, Akcje Bodenkredit 486·—, Akcje galicyjskiego Banku hipot. —·—, Akcje kolei państwowych 364·50, Akcje kolei południowej 68·—, Akcje tramwajowe 558·—, Akcje kolei Elbethal 257·—, Akcje kolei północnej 351·—, Akcje kolei Lwowsko Czerniowieckiej 294·—, Akcje Alpine 234·75, Akcje Rima Muranyi 320·—, Akcje praskiego Towarzystwa żel. 1125·—, Akcje fabryki broni 234·—, Akcje tureckie tytoniowe 131·—, Obligacje węgierskiej indemnizacji 95·70, Renta majowa 101·60, Austrjacka renta koronowa 101·85, Węgierska renta koronowa 97·75, 56 l. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·50, 4 prc. listy Banku krajowego 98·—, 4 i pół prc. listy Banku kraj. 100·80, 4 prc. listy Banku hipotecznego 96·75, 4 i pół prc. listy Banku hipotecznego 100·25, 5 prc. listy Banku hipotecznego 110·—, 4 prc. Obligacje propinacyjne 98·—, 4 prc. galicyjska krajowa pożyczka 97·40, 4 prc. pożyczka miasta Lwowa 94·—, Losy tureckie 61·80, Marki 58·95, Rubel 127·37. Lombardy —·—.

Na budowę szpitala jubileuszowego Bonifratrów w Krakowie złożyły datki następujące osoby: P. Roman Vimpeller, dyrektor seminarjum żeńskiego w Krakowie 2 złr., ks. Kalisiewicz w Chochołowie 5 złr., Henryk Schwarz 10 złr., ks. Józef Krukowski 10 złr., N. N. 1 złr. 90 ct., Z. Popielówna 25 złr., hr. J. Rostworowska 10 złr., Juljanowie Nowakowie 2 złr., N. N. 5 złr., Wiktorja Hutniczak 50 ct., Zofja Wątróbska 50 ct., Marja Kapała 50 ct., Piotr Kapała 10 ct., Łucja Dudziak 10 ct., Wiktorja Sobańska 10 ct., Katarzyna Dydnek 10 ct., Zofja Pal 50 ct., Zofja Okruta 1 złr., Marja Jaguciak 50 ct., Marja Hobowska 50 ct., Marja Świerkosz 50 ct., Wiktorja i Katarzyna Pająk 50 ct., Anna Kapalczyk 50 ct., Zofja Chromiak 1 złr., Zofja Kobielas 50 ct., Zofja Pal 50 ct., Zofja i Agnieszka Pająk 1 złr., Regina Dydoch 10 ct., Zofja Sobańska 10 ct., Marja Jaguczak 50 ct., Szymon Okruta 50 ct., ks. Józef Kozak 5 złr., N. N. 1 złr. 5 ct., N. N. 2 złr. i S. Skrzyński z Nozdrzec 2 złr.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 14 lutego.

Obroty w handlu zbożowym są obecnie utrudnione, gdyż z powodu braku odbytu na mąkę, młyny ograniczają się w zakupnach pszenicy i żyta. Tymczasem jednak dowozy zboża zmniejszają się: z Królestwa z powodu złego stanu dróg, z kraju dlatego, że na stacjach ku wschodowi ceny są stosunkowo wyższe i odbyt na miejscowe potrzeby ułatwiony.

W tych warunkach ceny zboża tutaj utrzymują się prawie niezmienione i tendencja w gruncie rzeczy jest stała. Jak długo jednak stosunki odbytowe na mąkę nie poprawią się, zwyżka cen wydaje się wykluczona, zwłaszcza, że w Węgrzech utrzymuje się taki sam stan rzeczy, jak u nas. Jęczmień i owiés przy słabych obrotach trzymają się w cenie.

Płacono:

Pszenica biała	złr.	9·10	do	9·55
„ czerwona	„	9·10	„	9·70
„ żółta	„	9·10	„	9·65
Żyto	„	8·05	„	8·55
Jęczmień browarny	„	6·75	„	7·50
Na krupy	„	6·25	„	6·50
Owies	„	6·30	„	6·60
Rzepak	„	—·—	„	—·—
Konicz czerwony	„	50·—	„	60·—
„ biały	„	45·—	„	55·—

Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Lwów 14 lutego. Pszenica gotowa 8·75 do 9·10, pszenica gotowa nowa 8·75 do 9·10, żyto gotowe 7·50 do 7·75, żyto gotowe na terminy 7·50 do 7·75, owies obroczny gotowy —·— do —·—, owies nowy, lub na terminy 6·50 do 6·75, jęczmień pastewny 5·70 do 6·—, jęczmień brow. 5·70 do 6·—, groch do got. 7·— do 9·—, wyka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·40 do 5·60, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska 40·— do 55·—, biała 35·— do 45·—, tymotka 17·— do 21·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 5·80 do 6·—, nowa 5·30 do 5·50, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 56 kilo 65·— do 100·— rzepak 10·50 do 11·—, groch pastewny 5·70 do 6·—.

Spiritut puritas Tarnopol gotowy 16·— do 16·25, na termin 15·— do 15·50.

Kolej Północna.

Przyjazd do Krakowa.

6·06 rano (pociąg pospieszny) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.

7·33 rano (pociąg osobowy) z Oświęcimia, Szczakowej, Granicy.

9·45 przedpołudniem (pociąg osobowy) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.

2·43 popołudniu (pociąg pospieszny) z Wiednia.

5·07 popołudniu (pociąg osobowy) z Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.

8·45 wieczorem (pociąg pospieszny) z Wiednia, Berna. Trenczyna-Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.

10·10 wieczorem (pociąg osobowy) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia. Żywca.

Odjazd z Krakowa.

5·32 rano (pociąg osobowy) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.

7·25 rano (pociąg pospieszny) do Wiednia, Szczakowej, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.

9·20 przedpołudniem (pociąg osobowy) do Wiednia, Mysłowic, Wrocławia, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.

2·00 popołudniu (pociąg osobowy) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic, Berna.

2·31 popołudniu (pociąg pospieszny) do Wiednia.

6·40 wieczorem (pociąg pospieszny) do Oświęcimia Szczakowej, Wrocławia, Granicy.

10·00 wieczorem (pociąg pospieszny) do Wiednia, Szczakowej, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna-Cieplic, Berna.

Koleje państwowe.

Odjazd z Krakowa.

6·31 rano (poc. posp.) do Lwowa, Podwołoczysk, Jasła, Stanisławowa, Stryja, Czerniowiec.

8·15 rano (pociąg osobowy) do Lwowa, Stryja, Stanisławowa, Wieliczki, Czerniowiec, Now. Zagórza, Nadbrzezia, Rawy ruskiej.

9·05 przedpoł. (pociąg osob.) do Suchy, Zwardonia, Nowego Sącza, Zagórza, Gorlic, Lwowa, Husiatyna.

11·00 przedpoł (pociąg osobowy) do Lwowa, Podwołoczysk, Stanisławowa, Czerniowiec, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Jasła, Stryja.

1·05 popołudniu (pociąg mięsz.) do Skawiny, Oświęcimia.

1·25 popołudniu i 7·45 wieczorem (poc. mięsz.) do Wieliczki.

2·49 popoł. (pociąg posp.) do Lwowa, Jasła, Zagórza.

6·10 wieczorem (poc. os.) do Suchy.

6·20 wiecz. (poc. os.) do Tarnowa.

7·25 wieczorem (poc. osobowy) do Suchy, Nowego Sącza, Zagorzan, Gorlic, Zagórza.

8·30 wieczorem (pociąg mięszany) do Wieliczki.

9·15 wieczorem (poc. pospieszny) do Lwowa, Stanisławowa, Czerniowiec, Jasła, Stryja. Husiatyna.

10·55 wieczorem (pociąg osobowy) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Rawy ruskiej. Sokala, Stanisławowa, Brodów, Now. Sącza, Orłowa, Wieliczki.

Przyjazd do Krakowa.

8·45 rano (poc. osob.) z Tarnowa, Wieliczki.

11·05 przedpoł. (poc. mięszany) ze Skawiny, Oświęcimia.

11·15 przedpoł. (poc. mięszany) z Wieliczki.

1·30 popołudniu (pociąg osobowy) ze Lwowa. Chyrowa, Nowego Sącza, Orłowa, Stróż, Jasła. Nadbrzezia.

2·24 popoł. (pociąg pospieszny) ze Lwowa, Rozwadowa, Orłowa,

4·47 popołudniu (poc. osob.) ze Suchy, Żywca, Zwardonia, N. Sącza, Orłowa, Gorlic, Husiatyna.

6·20 wieczorem (poc. osob.) ze Lwowa, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Czerniowiec, Brodów.

4·40 rano (poc. osob.) ze Lwowa. Podwołoczysk, Stanisławowa, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa, Brodów.

6·36 rano (poc. osob.) ze Suchy, Nowego Sącza, Gorlic, Borysławia, Husiatyna.

7·00 rano (pociąg pospieszny) ze Lwowa, Stanisławowa, Czerniowiec, Nadwórny, Husiatyna.

6·50 wieczorem (pociąg mięszany) z Wieliczki.

9·22 wieczorem (pociąg osobowy) ze Skawiny, Oświęcimia.

9·38 wieczorem (pociąg pospieszny) ze Lwowa, Podwołoczysk, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa, Nadbrzezia, Jasła, Czerniowiec, Brodów.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

ZAKOPANE—ZAKŁAD Dr. CHRAMCA.

Spostrzeżenia meteoroliczne od 4go lutego do 1[illegible]-go lutego 1899 roku.

Temperatura najwyższa w słońcu	+ 29·0°	C
„ „ w cieniu	+ 7·3	„
„ najniższa „	— 23·9	„
„ przeciętna „	— 3·8	„
Barometr	690·7	
Wysokość opadu	0·4	
Dni pogodnych	4	

Osób w Zakładzie bawi 32

W inseratach ogłasza firma *Schenker et Comp.* **odwołanie i przeproszenie za niewłaściwe odezwy i programy, rozesłane w sprawie podróży do Paryża. Stało się to bez wiedzy komitetu nadzorczego, bez wiedzy powyższej firmy, bez wiedzy p. Alfreda Szczepańskiego. Co do dalszej treści odsyłamy Czytelników do samegoż inseratu.** 549

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek 30

wyszło świeżo **drugie wydanie** książki do nabożeństwa pod tytułem: 425

Małe nabożeństwo mszalne

złożone przez **H. D.** (str. 671 i VI w 32-ce).

bardzo praktyczna książka do pacierza, w rodzaju francu Paroissien Romani, zawierająca obok najużywańszych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.

egz. bez oprawy **2 korony**, w oprawie w płótno angielskie, marmurkowe **2 k. 50 gr.** — Toż z brzegami pąsowemi **3 k.** rawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa cka **5 k.** — Toż samo w prześlicznej eleganckiej oprawie bel-j, w miękką skórkę cielęcą (różne kolory) zasianą złoconemi francuskiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe **17** koron nal. Taka sama oprawa w **marequin de Levant 19 k. i 50 h.** Na porto należy dołączyć **40 groszy**.



Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia u p. **St. Karlińskiego w Krakowie, Suklennice Nr. 26**, oraz we wszystkich handlach i trafikach. 3148

Przypomnienie.

Losowanie dzieł sztuki między Członków Towarzystwa za rok 1898 odbędzie się **dnia 19 Marca 1899.**

Dyrekcja uprasza przeto wszystkich Szanownych P. T. Korespondentów, którzy nie uiścili dotąd należności za sprzedane akcje przeszłoroczne, iżby pieniądze wraz z listami Członków, tudzież nieumieszczone akcje przeszłoroczne nadesłali co rychlej, najpóźniej zaś **do dnia 25 Lutego b. r.**

Kto opłaty w terminie powyższym nie wniesie, będzie wyłączony od udziału w losowaniu.

Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

547 1 3

Publiczne Oświadczenie!

Podpisany **Zakład dla malarstwa portretowego**, ażeby uniknąć oddalania swych znakomitych artystycznie uzdolnionych pracowników i tylko módz im dać zatrudnienie, postanowił zrzec się **ale tylko na krótki czas, t. j. aż do odwołania** wszelkich zysków i korzyści.

Dostarczamy więc:

tylko za złr. 7·50 w. a.

t. j. za połowę zaledwie wartości kosztów wykonania

Portret naturalnej wielkości

(POPIERSIE)

w pysznych eleganckich czarno-złotych ramach barokowych

którego rzeczywista wartość **najmniej 40 złr. przedstawia.**

Kto zatem pragnie, czy to swój, czy portret żony, swych dzieci, rodziców, rodzeństwa, albo innych drogich **nawet dawno zmarłych krewnych lub przyjaciół** posiadać, niechaj **nam** prześle tylko fotografję, **miniejsza w jakiej postawie**, a otrzyma w 14 dniach portret, z którego z pewnością będzie w najwyższym stopniu ucieszony i zadowolony.

Skrzynka na przesyłkę portretu po cenie kosztu.

Zamówienia z załączeniem fotografji, — którą się zwraca bez uszkodzenia — przyjmuje się **tylko do odwołania** po cenie powyższej za zaliczką lub nadesłaniem z góry należytości.

Porträt-Kunst-Anstalt „KOSMOS“
Wien, Mariahilferstrasse 116.

Ręczy się za znakomite, sumienne wykonanie i naturalne podobieństwo.

Niezliczone oznania i podziękowania stoją otworem dla każdego do przejrzenia. 2647 26 0

Odwołanie i Przeproszenie.

Ze strony przedsiębiorstwa „Austrya w Paryżu“ zostały w sprawie zbiorowych podróży na wystawę 1900 r. rozesłane po Galicji odezwy i programy bardzo niewłaściwe, język polski obrażające, które też słusznie przez dzienniki skarcone zostały. Podpisana firma oznajmia niniejszem, że odezwy rzeczone rozesłano przez nieszczęśliwą pomyłkę, bez wiedzy komitetu nadzorczego, bez wiedzy naszej firmy, bez wiedzy PP. bar. Pirqueta i Alfreda Szczepańskiego.

Podpisana firma przeprasza niniejszem za tę przykrą pomyłkę i odwołuje owe niewłaściwe odezwy i programy.

Zarazem oznajmia, że odtąd za przedsiębiorstwo wyłącznie podpisana firma jest odpowiedzialną i niebawem w sposób właściwy, szczegóły o zamierzonej zbiorowej podróży, do wiadomości publicznej w Galicyi podane będą.

549 1 **Schenker et Co.**

Wyborne, naturalne

WINA Greckie

Towarzystwa „ACHAIA“

w Patras **w Grecji,**

poleca, poleca



SKŁAD GŁÓWNY

Jan Strycharski

3155

w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7.

Sprzedaż i wysyłka na Butelki i Beczki, oraz w oplatanych Gąsiorkach Demijon po 2, 3, 4 ltr.

w cenie po 45, 65, 80, 85 ct., 1 złr, 1·50 ct., 1·75 ct. i 2·50 ct. za butelkę i od 80 ct. litr wyżej.

„STEINWEIN“ w dzbanuszkach po 1 złr.

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli**, aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.



Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny **70** ct., Słoik duży **2** złr. **50** ct. w **każdej większej aptece.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu** koło **Tarnowa.** — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6** ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami — **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.** 31 14 0

Ciagnienie nieodwołalnie 18 Marca 1899.

1. Główna wygrana **100.000** Koron wart.
2. „ **25.000** „ „
3. „ **10.000** „ „

gotówką z potrąceniem 20%.

Losy wiedeńskie po 50 ct. polecają wszystkie kantory w Krakowie oraz **dział inseratowy Głosu Narodu.**

Papugi australskie

prześliczne, zielone z białemi gło-wami, para do rozmożenia 3 80 złr oraz bardzo głośne we dnie i nocy śpiewające harceńskie kana-ki, chińskie słowiki i wiele koi-brów można bardzo tanio kupi-Ul. **Zacisze** l. **6**, I p. na lewo, co-dziennie od godz 3 do 5 popoł. 54

Sklep frontowy

z dużym pokojem i jasną, du-piwnicą jest **do wynajęci** od 1 kwietnia przy ul. św. **Jana** wiadomość tamże u właściciel

Agronom

szkoły rolniczej w Czernichowi posiadający długoletnią prakty-gospodarską po większych maj-tkach, zarządzając takowemi, ja-też posiadający wiadomości sztu-weterynarskiej, liczący lat 4 **poszukuje posady.** Zgłoszenia p. **A. Z.** p. rest **Wieliczka.** 54

Dr Ferdynand Zakrzewski

adwokat krajowy w Boch

poszukuje 548

koncypient

Nieszczęśliwa Matk

z trojgiem dzieci, która wsk-tek pięcioletniej choroby m-ża i ojca, pozostaje bez dnej **możności** zarobku w u-słychanie ciężkiem położen **odwołuje się** do litosciwy i pobożnych osób **o łaska wsparcie.** Datki na ten przyjmie Administr. „Gło Narodu“. 267 4

WODOCIĄGI

domowe

urządza czeska firma

A. Kunz, Hranice

Mahr. Weisskirchen, Morawa.

Największa, osobna fabryka wodociągów, pomp, motorów.

Prospekty i obliczenia na żądanie darmo i opłatnie.

„Biuro Filipiny

dostarcza każdego czasu w m-scu i na prowincję wszelkiego dzaju **służbę**: Bony, panny s-łące, panny sklepowe, bufeto-gospodynie dworskie i na ple-nię, kucharki, pokojowe, rządc-ekonomów, ogrodników, kuchar kamerdynerów, lokai i t. p.

Na listy z dołączoną marką powiedź odwrotna 3

Mikołajska L. 10, I-sze p

HANDEL

Antoniego Suskie

W KRAKOWIE

poleca 387 8

Znakomitą Kaw

surową à **złr. 1·10** za 1 k pięknie paloną à **1·40** za 1

oraz wielki wybór

droższych ka

Przy przesyłkach poczto à 5 kg. franco opakowanie.

Dwór Stawkowic

poczta GDÓW

ma do sprzedania **dwa tys-ce kloców dębowych,** 2 do 5 metrów długich, a od do 64 centymetrów grubych. **rzechy** włoskie, **Renety** te i szare, **Sztetyny** białe mowe, 5 kilow. koszyk **1** złr. **3** Również wysyła **Masło św-że** 4¾ kilo **5 złr. 60 c** franco. 414 7

Przygotowuje do e-minu z rachunkowości państ-wej i ogólnej — **panie i nów.** — Wiadomość: w Tow. Krajow. dla handlu i p-mysłu ul. **Florjańska** l. KRAKÓW. 496 4

IRIS płukanie do ust,

jest to nadzwyczaj przyjemne i uzdrawiające dziąsła i zęby płukanie, usta odświeża i wszelki niemiły odór z ust pochodzący usuwa, cena flakonu **60 cnt.**

JAN IHNATOWICZ

Lwów: sklepy własne, ulica Kopernika L. 3, ul. Halicka L. 11 **Krakó** Suklennice L. 20. **Czerniowce:** Rynek L. 2. **Przemyśl:** ulica F-ciszkańska L. 24. 74

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie